

Agnieszka Paja

Biblioteka Narodowa w Warszawie

1884.

**ROK Z BIOGRAFII LEKTUROWEJ CZYTELNICZEK
„BLUSZCZU”, „ŚWITU” ORAZ „TYGODNIKA MÓD I POWIEŚCI”**

1.

Rok 1884 był z różnych powodów jeśli nie wyjątkowy, to z całą pewnością niezapomniany. Wśród uczestników powstania styczniowego przywoływał wspomnienia sprzed dwóch dekad i odświeżał traumę upadku niepodległościowego zrywu. Prący naprzód z duchem nauki jeszcze dziesięć lat wcześniej „młodzi” zaczęli już dojrzewać do kryzysu wieku średniego i coraz częściej wątpili w potęgę wiedzy. W 1884 roku Bolesław Prus swoje bolesne doświadczenia powstańcze ukazał z perspektywy irracjonalnej *Omyłki*¹. W innych nowelach, które opublikował w tym czasie – zwłaszcza w *Pleśni świata* – dzielił się z czytelnikami egzystencjalnym i metafizycznym lękiem². Inną strategię natomiast przyjął Henryk Sienkiewicz, który ku pokrzepieniu serc sponiewieranego narodu i jego konsolidacji w 1884 roku zaczął publikować w warszawskim „Słowie” i niemal jednocześnie w krakowskim „Czasie” *Ogniem i mieczem*. Sukces pisarza stał się potwierdzeniem zapotrzebowania wśród publiczności literackiej na utwór pobudzający do myślenia – lub raczej – przeżycia wspóln-

¹ Zob. K. Tokarzówna, *Autobiograficzne tło i realia „Omyłki” Bolesława Prusa*, [w:] *Prace o literaturze i teatrze ofiarowane Zygmuntowi Szweykowskiemu*, red. J. Maciejewski, Wrocław 1966; E. Pieścikowski, *Geneza „Omyłki” Bolesława Prusa*, [w:] dz. cyt.; A. Paja, *Irracjonalność polskiej irredenty a terapia wspomnieniowa – „Omyłka” Bolesława Prusa*, „Napis” 2001, ser. 7.

² A. Mazur, *Transcendencja realistów. Motywy metafizyczne w polskiej i niemieckiej prozie II połowy XIX wieku*, Opole 2001; Z. Szweykowski, *Twórczość Bolesława Prusa*, Warszawa 1972, s. 95-97; A. Paja, „Przeszłość Przyszłości”. „Pleśń świata”, czyli los wygnanych z raju, „Pamiętnik Literacki” 2003, z. 2.

towego, do szukania elementów konstruujących narodową tożsamość – nawet kosztem zgodności z prawdą historyczną.

Czytelnicy w 1884 roku musieli rozpaczliwie pragnąć kompensacji stanu rozbicia i niemocy, czegoś pewnego w rozchwianej rzeczywistości, zwłaszcza wobec pokazowego procesu toczącego się w maju przeciw Józefowi Ignacemu Kraszewskiemu. Jeszcze pięć lat wcześniej jubileusz pięćdziesięciolecia pracy twórczej Bolesławity był pretekstem do manifestowania międzyzaborowej jedności i uznania dla autorytetu pisarza³. Wyrok sądu w Lipsku, skazujący jednego z najbardziej znanych i przez większość czytelników szanowanych polskich pisarzy na trzy i pół roku więzienia za rzekomą „zbrodnię stanu”, jak pisano w „Tygodniku Ilustrowanym” – nosił na sobie „najposępniejsze cechy dramatu politycznego”⁴. Podejrzewano, że Kraszewski stał się tylko jedną z marionetek w rękach Bismarcka.

Reżyserem dramatu politycznego rozgrywającego się natomiast jedynie w Królestwie Polskim od lipca 1883 roku był nowy generał-gubernator warszawski, Josif Hurko, aktywny i przedsiębiorczy zwolennik rusyfikacji. Na domiar złego, stabilności społecznej, zwłaszcza w zaborze rosyjskim, zagrażać zaczęły szerzące się idee socjalizmu. Od 1882 roku działała założona w Warszawie przez Ludwika Waryńskiego Socjalno-Rewolucyjna Partia „Proletariat”, w latach 1883–1884 wydająca nielegalnie swoje własne czasopismo. Pomimo iż z powodów cenzuralnych kolportaż z Lipska opublikowanego tam w 1884 roku przekładu na język polski pierwszego tomu *Kapitału* Karola Marksa albo oryginału, wydanego w tym samym czasie, dzieła Fryderyka Engelsa *Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa* był znacznie utrudniony, a rozpowszechnienie tych prac wśród szerszej publiczności Królestwa graniczyło z cudem, to jednak w powietrzu unosiła się niepokojąca woń buntu rozkładającego nie tylko więzi rodzinne, ale i społeczną hierarchię.

Niepokój wzbierający w nieświadomości zbiorowej Polaków znalazł ujście – jeśli posłużyć się językiem symboli i interpretacją psychoanalizy jungowskiej – w wielkiej powodzi, która w 1884 roku dotknęła zwłaszcza mieszkańców Galicji, ale nie oszczędziła i Królewaków⁵. Kataklyzm wyzwolił inicjatywy

³ E. Polanowski, *Jubileusz Józefa Ignacego Kraszewskiego jako wyraz społecznej roli pisarza w polskim życiu literackim*, [w:] J. I. Kraszewski. *Twórczość i recepcja*, red. L. Ludorowski, Lublin 1995. Zob. też: *Książka jubileuszowa dla uczczenia pięćdziesięcioletniej działalności literackiej J. I. Kraszewskiego*, Warszawa 1880.

⁴ *Jeszcze słówko w sprawie Kraszewskiego*, „Tygodnik Ilustrowany” 1884, nr 74, s. 340. Zob. też: Wł. S., *Sprawa Kraszewskiego*, „Tygodnik Ilustrowany” 1884, nr 73, s. 326.

⁵ Pisano w pierwszych zdaniach felietonu na stronie tytułowej „Bluszczu” z 9 lipca (*Pogawędka*, „Bluszcz” 1884, nr 28, s. 221): „Jedynym i najważniejszym tematem ostatnich dwóch ty-

wydawnicze będące wyrazem solidarności z ofiarami. W Warszawie ukazał się album *Na pomoc. Wydawnictwo zbiorowe na korzyść powodzi*, zawierający ilustracje, krótkie teksty prozatorskie oraz utwory liryczne związane z motywem wody, klęski żywiołowej i dobroczynności, a także część muzyczną z faksymiliami autografów piętnastu kompozytorów polskich. W Krakowie zaś pod redakcją Juliusza Mienna, polskiego fotografa, tłumacza i literata francuskiego pochodzenia, ukazał się bogato ilustrowany album zatytułowany *Wisła. Ofiarom powodzi*.

2.

Przedstawioną powyżej zaledwie z zarysie sytuację społeczno-kulturową uzupełnić należy wreszcie uwagą na temat redagowanego przez Marię Konopnicką tygodnika dla kobiet „Świt”, którego pierwszy numer ukazał się 1 kwietnia (20 marca) 1884 roku. Z perspektywy czytelniczek – a ta perspektywa wyznacza przecież zakres problemowy niniejszego artykułu – to właśnie nowe czasopismo czyniło rok 1884 pamiętnym. Ambitne w zamierzeniach redaktorki, „kobiece” jedynie z konieczności wydawnictwo⁶, kierowane przez znaną już publiczności skądinąd poetkę oraz Franciszka Salezego Lewentala, próbowało znaleźć dla siebie miejsce w opozycji do dwóch utrzymujących się na rynku od lat 60-tych warszawskich gigantów – „Bluszczu” Marii Ilnickiej oraz „Tygodnika Mód i Powieści” Jana Kantego Gregorowicza⁷.

„Świt” debiutował z niebagatelną liczbą ponad dwóch tysięcy czytelników⁸. Jak można się było spodziewać choćby po krytycznie ocenianej niekon-

godni była klęska powodzi...”.

⁶ W jednym z listów Konopnicka wyrażała swój sceptycyzm wobec koncepcji czasopisma dla kobiet o charakterze społeczno-kulturalnym: „Powstała tu myśl założenia czasopisma, kierownictwo którym mnie chcą powierzyć. Projekt ten – podług mnie – jedną ma tylko wadę, tę mianowicie, że ma to być pismo – dla kobiet. [...] Czyż ten dodatek dla kobiet – nie stoi w ścisłym związku albo ze sposobem przedstawienia rzeczy w piśmie, albo z jakimiś ograniczeniami w treści? Wszak jeden tylko istnieje sposób doskonały przedstawienia wszystkich zjawisk i stosunków życia – i ten jest dla wszystkich. Wszelki inny dlatego tylko innym będzie, że będzie gorszy. Toteż istniejące u nas pisma »dla kobiet«, które o konieczności owej różnicy są przekonane, tym się nieuniknionym odznaczać muszą, że są banalne, bezbarwne i pozbawione wszelkiej żywej treści”. Cyt. za A. Brodzka, *Maria Konopnicka*, Warszawa 1964, s. 75.

⁷ Warto zauważyć, że jeszcze w 1883 roku Konopnicka ogłaszała swoje utwory liryczne i artykuły w tak źle przez nią ocenianym „Bluszczu”. Zob. np. M. Konopnicka, *Z dziejów natchnień Mickiewicza*, „Bluszcz” 1883, nr 16-18.

⁸ J. Franke, *Polska prasa kobieca w latach 1820–1918. W kręgu ofiary i poświęcenia*, Warszawa 1999, s. 173; M. Zawalska, „Świt” Marii Konopnickiej. *Zarys monograficzny tygodnika dla kobiet*, Wrocław 1978, s. 44-45.

sekwentnej polityce wydawniczej Lewentala⁹, nie zyskał przychylności wśród konkurencji o bardziej zachowawczym charakterze, a zwłaszcza w środowisku prokościelnym. Felietonista „Kroniki Rodzinnej” wyrażał na przykład dezaprobatę wobec zaprezentowanej w pierwszym numerze idei „budzenia” czytelniczek: „»Świt« chce budzić – kobiety. Z jakiegoż snu? – pytamy. Wszak kobiety nasze, Polki, nie śpią, czuwają, pracują umysłem i sercem, czują, kochają i cierpią. [...] »Świt« nie mógł znaleźć kobiet beczynnych, drzemiących. [...] Chórem z zakątków naszych wołamy, że: »czuwamy, jesteśmy na naszych posterunkach, nie śpimy, więc też i »budzić się« nie mamy potrzeby»¹⁰. Nieco większą wyrozumiałością wykazał się redaktor „Biesiady Literackiej” Władysław Maleszewski, „życzliwie a szczerze” witając „nowe pismo polskie, przyjaciela kobiet, świt dla jej przyszłości; [...]”, choć zarazem jednoznacznie przyznawał palmę pierwszeństwa na rynku periodyków dla kobiet redaktorce „Bluszczu”, która – jak pisał – „posiada literacki talent i jest obywatelką rozumną, godzącą bez krzywdy niczyjej tradycję z postępem”, a za jedynego godnego „spółzawodnika” „Bluszczu” uznał „Tygodnik Mód”¹¹.

Nic dziwnego, że świadoma komunikacyjnych barier wynikających nie tylko z działania rosyjskiej cenzury prewencyjnej czy uprzedzeń środowiska literackiego, ale także z postawy niechętnie usposobionej wobec nowych wyzwań przeciętnej czytelniczki czasopism kobiecych, Konopnicka zwracała się do tych odbiorców, którzy gotowi byli doświadczyć „przebudzenia”. Pierwszy numer „Świtu” otwierało więc, prócz *Słowa wstępnego*, również poetyckie wyznanie:

[...] Lecz teraz mówić tu z wami nie mogę
 Tak, jako czuję – i jako bym chciała;
 Bo smętność czasów zachodzi mi drogę,
 Wiatr chwyta słowa i nocna mgła biała
 Chce rozproszona być wpierw i rozbita,
 Nim pieśni wstaną, nim dzień nam zaświta.
 Więc z dala tylko dzisiaj, i milcząca
 Mówić chcę do was zamkniętych ust ciszą,
 Czołem zwróconem do brzasku, do słońca...
 I wiem to, że mnie te serca usłyszają,
 Które nawykły samotnem swem biciem
 Gadać z tęsknotą – z nadzieją – i z życiem¹².

⁹ Lewentalowi miano za złe m.in. równoległe wydawanie czasopism przeciwstawnych ideologicznie, mianowicie: „Kłósów” i „Świtu”. Zob. M. Zawalska, dz. cyt., s. 101.

¹⁰ *Silva rerum*, „Kronika Rodzinna” 1884, nr 10, s. 318.

¹¹ [W. Maleszewski] Sęp, *Z Warszawy*, „Biesiada Literacka” 1884, nr 15, s. 226.

¹² M. Konopnicka, *Na rozświcie*, „Świt” 1884, nr 1, s. 2.

Symbolikę knebla tłumiącego ekspresję Konopnickiej można tłumaczyć na różne sposoby. Zawiera się w nim przecież i polityczne zniewolenie, i opresyjność patriarchy wobec kobiety, której wolno powierzyć redakcyjne stery jedynie czasopisma dla kobiet, i wreszcie – wyraz indywidualizmu jednostki nie poddającej się konwencji, co skazuje ją na niezrozumienie i ostracyzm otoczenia. Bez względu jednak na interpretację, *Na rozświcie* nie wróżyło dobrze „Świtowi” jako przedsięwzięciu w dużym stopniu (przynajmniej dla Lewentala) komercyjnemu. Z każdym kolejnym miesiącem metaforyczna skarga poetki z pierwszego numeru pisma stawała się coraz bardziej realnym odzwierciedleniem jej relacji z wydawcą i zespołem redakcyjnym periodyku.

3.

„Świt” – nawet jeśli ostatecznie (w 1887 roku) poniósł porażkę jako czasopismo kobiece krzewiące bardziej radykalną wizję emancypacji kobiet niż ta „godząca tradycję z postępem”, proponowana przez Ilnicką – to przynajmniej w jednej kwestii stał się katalizatorem zmian, mianowicie zdynamizował nieco działalność redakcji „Bluszczu” i „Tygodnika Mód”. Nieprzypadkowo chyba tytułową stronę 14-go numeru „Bluszczu”, który wyszedł w środę 2 kwietnia (21 marca) 1884 roku¹³, a więc następnego dnia po ukazaniu się pierwszego numeru „Świtu”, zdobiła rycina z wizerunkiem Henryka Sienkiewicza. Pisarz prezentował się tajemniczo i pociągająco, nieobecne spojrzenie kierując gdzieś w przestrzeń po swojej prawej (przypadek?) stronie. Atrakcyjnemu obrazowi towarzyszył nie mniej interesujący opis, rozpoczynający się od słów, które dawały całości jeszcze większej pikanterii:

Nazwisko to odpowiada na pytanie, czym jest Powieść (!) dla ludzi dzisiejszych i czym jest w powieści talent prawdziwy, potężny, wytwarzający trzy rzeczy najwyższe na ziemi: życie, prawdę i piękno? Najnowszy utwór Sienkiewicza [*Ogniem i mieczem* – A. P.], na tle historycznym napisany, zajął tak żywo wierny lud Jej Królewskiej Mości, że ukazywanie się jego współczesne w dwóch czasopismach, jednym warszawskim, drugim krakowskim, było dla kobiet warstw oświeconych, czytających, rzeczywistym wypadkiem. Potęga stylu odniosła tu zwycięstwo nad historycznością, z którą kobieta, istota nawet w idealizmie pozytywna, dniem dzisiejszym żyjąca, niechętna abstrakcyom i niezdolna do nich, nie lubi wchodzić w stosunki. Co więcej, w tym utworze, który Sienkiewiczowi sławę zjednał, najulubieńsza rzecz dla kobiety – w książkach miłość i maluczkosc jednostkowa, odgrywają w stosunku do całości rolę bardzo małą: a jednak kobieta – to imię, dotychczas tylko rozgłosne, uczyniła

¹³ Sto trzydzieści lat temu układ dat i dni tygodnia w kalendarzu gregoriańskim (w czasopiśmie podawano bowiem daty również wg kalendarza juliańskiego) był dokładnie taki sam jak w roku bieżącym.

sławnem i zasłużenie sławnem. Pobudzeni przez kobiety, wzięli się do czytania i mężczyźni; utwór dostał się do rąk krytyki, nim go jeszcze uksiążkowiono; powagi wielkie zaczęły go ważyć – i jedna z nich zmuszona była nazwać go epopeją, jakiej nie mieliśmy od *Pana Tadeusza*, inne, dawniej odporne, teraz już przyznają autorowi talent niewątpliwy, ocywisty, wielki¹⁴.

Dalej następował zaś drobiazgowy opis zarówno dotychczasowych osiągnięć literackich Sienkiewicza, jak również jego biografii (choć bez daty i miejsca urodzenia), a nawet, dyskretnie przemyciona informacja o tym, że... jest żonaty¹⁵. Nie była to na łamach „Bluszczu” pierwsza informacja ani o *Ogniem i mieczem*, ani o jego autorze, a jednak całość skonstruowano w taki sposób, aby w najwyższym stopniu zaintrygować czytelniczki i rozbudzić ich apetyty. Stanisław Krzemiński w zaskakująco nowoczesnej (chciałoby się rzec – tabloidowej) formie zaprezentował sylwetkę pisarza, zwracając uwagę nie tyle na wartość literacką jego twórczości (choć na to również), ile na te aspekty układu autor – tekst – odbiorca, które czyniły z czytelnictwa kobiet praktykę zgoła odmienną od czytelnictwa uprawianego przez mężczyzn, a zwłaszcza – profesjonalistów. W oczyszczonej z słowa-klucze otwierające krytykowi (i Sienkiewiczowi) dostęp do serc niewieścich: Powieść (pisana wielką literą jakby dla dodania prestiżu gatunkowi uwielbianemu przez czytelniczki, ale na ogół traktowanemu przez krytykę jako podrzędny), talent, życie, prawda, piękno, miłość. Pisarz prezentowany jest przede wszystkim jako mężczyzna, troskliwy mąż, dopiero w dalszej kolejności jako literat. Język Krzemińskiego przykuwa uwagę swoją wyjątkową bezpośredniością i dopasowaniem do poziomu i gustów czytelniczek.

Co więcej, w cyklu artykułów poświęconych analizie *Ogniem i mieczem*, które opublikował w „Bluszczu” na przełomie listopada i grudnia 1884 roku (nr 48-49, 51-52) wypowiadał się już z zupełnie innego stanowiska – znawcy, przewodnika po skomplikowanym świecie literatury i lektury, z lekceważeniem mówiąc o „pięknych a zażawionych” czytelniczkach żądających od Sienkiewicza, „aby się wszystko szczęśliwie skończyło”, bo „dla nich przygoda miłosna p. Jana ze Skrzetuszewa była najważniejszą”¹⁶. Dlatego wydaje się prawdopodobne, że redakcja „Bluszczu” postanowiła swoim sienkiewiczowskim asem kier przebić

¹⁴ S. Krzemiński, *Henryk Sienkiewicz*, „Bluszczy” 1884, nr 14, s. 109.

¹⁵ „Czytelniczkom »Bluszczy« wystarczyć musi wiadomość, że najsławniejszy dziś z młodszego pokolenia powieściopisarzy polskich ma lat trzydzieści kilka – i że zatem niejedną jeszcze powieścią będzie mógł zająć je, ożywić i wzruszyć. Portret ukazuje mężczyznę przystojnego, o pięknym męskim, niepospolitym profilu” – pisał Krzemiński (j.w. s. 110), rozwijając dalej, jakby nie było tego widać na załączonym obrazku, opis urody Sienkiewicza.

¹⁶ Zob. S. Krzemiński, *Przegląd piśmienniczy*, „Bluszczy” 1884, nr 51, s. 410. Zob. 48, 49, 50, 51.

już na otwarciu rozgrywki nowego przeciwnika. Reklamę (bo trudno wypowiedź Krzezińskiego nazwać artykułem, notatką lub felietonem) Sienkiewicza można uznać za przysłowiowe puszczenie oka do kobiet, sygnał mówiący prenumeratorkom „Bluszczu” – tylko my wiemy, co was tak naprawdę interesuje, tylko my spełnimy wasze oczekiwania.

Nie było tego podświadomego porozumienia w korespondencji Kazimierza Bartoszewicza dla „Świtu”, który o *Ogniem i mieczem* pisał w maju, relacjonując wystawiane w Krakowie na podstawie tej powieści „żywe obrazy”¹⁷. Ów krytyk, jak sam stwierdził – „nieocadzony szowinizmem narodowym”, z ironicznym dystansem zarówno do nadzwyczajnego zainteresowania publiczności czytającej dziełem Sienkiewicza, jak i do ocen krytyków (zwłaszcza Stanisława Tarnowskiego), rozważał talent i potencjał autora, zalety i wady jego utworu, dostrzegając w nim przede wszystkim silną inspirację twórczością Aleksandra Dumasa (ojca), choć przetworzoną na sposób typowo polski. Ostatecznie, powołując się na opinie Georga Brandesa o Walter Scotcie, przepowiadał Sienkiewiczowi międzynarodową karierę, pod warunkiem, że będzie umiał „iść naprzód z postępem wiedzy i cywilizacji” i nie utknie w pułapce sfalsyfikowanej polskości. Recenzja Bartoszewicza adresowana była do wyrobionych i inteligentnych czytelniczek, które nie obawiały się w życiu płynąć pod prąd panującej powszechnie opinii, a w kontakcie z literaturą nie szukały jedynie rozrywki i zastępczych doświadczeń¹⁸.

W porównaniu ze sposobem wprowadzenia *Ogniem i mieczem* do świadomości odbiorców „Bluszczu” i „Świtu” bardzo skromnie i prymitywnie – pomimo niezbędnych peanów na cześć Sienkiewicza – wyglądała recenzja napisana dla „Tygodnika Mód” przez Edwarda Sedlaczka¹⁹. Mogła zaspokoić gusta jedynie mało ambitnych i niewykształconych czytelniczek. Obszerne streszczenie zajmujące większą część artykułu było w zamiśle krytyka raczej zachętą do przeczytania powieści lub – jak sam pisał – pomocą służącą jej zrozumieniu niż oceną czy próbą interpretacji. Sedlaczek skupił się bowiem na

¹⁷ [K. Bartoszewicz] *Spektator, Listy z Galicji*, „Świt” 1884, nr 8, s. 125-126.

¹⁸ Taką czytelniczką bez wątplenia była sama redaktorka „Świtu” i pewnie to ona stanowiła dla Bartoszewicza wirtualnego odbiorcę, do którego kierował swój tekst. Konopnicka, doceniając talent Sienkiewicza, nie oparła się jednak w końcu pokusie, by wydrwić lawinowo rosnącą popularność *Ogniem i mieczem* wśród mas, a także bezkrytyczność opinii niektórych znawców i ich bezsilność wobec tego dzieła. Stworzyła nawet didaskalia do własnej przeróbki tej powieści na komedię (włączając w to obsadę aktorską – Helenę grałaby oczywiście Modrzejewska), w której krytyków uczyniła jednym z bohaterów. Zob. [M. Konopnicka] *Zero, Rachunki*, „Świt” 1885, nr 3, s. 20-21.

¹⁹ [E. Sedlaczek] E. Zorjan, *Przegląd literacki*, „Tygodnik Mód i Powieści” 1884, nr 36, s. 281-283.

zarysowaniu w prostych (także pod względem składniowym) zdaniach najważniejszych wątków miłosnych i sensacyjnych. Podkreślał talent plastyczny autora i jego umiejętność zaskakiwania czytelnika. Przekonywał o walorach rozrywkowych: „Czytając *Ogniem i mieczem* zapominamy o książce i wieku dzisiejszym, zdaje nam się, iż patrzymy na te straszne walki dwóch mas milionowych, dwóch idei”²⁰. Naszkicował również sylwetki głównych postaci. Charakterystyka księżniczki Kurcewiczówny na przykład sprowadzała się do stwierdzenia: „Helena, jak wszystkie bohaterki jest bierną – w czasie wielkich wojen nie działać kobiecie, lecz czekać z rezygnacją i tęsknić za ukochanym”²¹.

O charakterze recenzji zamieszczonej w „Tygodniku Mód” (nawiasem mówiąc, dopiero na początku września 1884 roku) zdecydował niewątpliwie nie tylko adresat tekstu – według Jerzego Franke było to czasopismo prenumerowane głównie przez niższe klasy mieszczaństwa, kobiety pracujące fizycznie²², ale także zdolności krytyka, który nie dorównywał ani Krzemińskiemu, ani Bartoszewiczowi. Niemniej zestawienie recepcji *Ogniem i mieczem* na łamach tych trzech kobiecych czasopism obrazuje nie tylko poziom, na jakim znajdowały się one w 1884 roku, ale również różnice w wyobrażeniach na temat czytelniczek oraz poglądy i intencje ich redakcji.

4.

Różnice te uwidaczniają się jeszcze jaskrawiej w dyskursie dotyczącym „kwestii kobiecej”, a więc gdy mowa o wychowaniu, edukacji, pracy zawodowej i równouprawnieniu kobiet. Już dawno ustalono, że „Świt” realizował emancypacyjne aspiracje redaktorki²³, „Bluszcz” trzymał się ideologii umiarkowanego postępu, natomiast „Tygodnik Mód” oscylował między projektami postrzeganymi jako radykalne (dość wspomnieć, że to właśnie na jego łamach w 1870 roku Eliza Orzeszkowa opublikowała pierwotnie *Kilka słów o kobietach*), a wypowiedziami uwsteczniającymi myślenie o „kwestii kobiecej”²⁴. W 1884 roku probierzem poglądów redakcji tych czasopism stała się między innymi publikacja pracy Romani Kamieńskiej *Przyczyny i skutki kobiecej niewoli*.

²⁰ Tamże, s. 282.

²¹ Tamże.

²² J. Franke, dz. cyt., s. 88; Maryusz, *Nasze listy*, „Tygodnik Mód i Powieści” 1891, nr 3, s. 22.

²³ W zbyt radykalnym (jak na wrażliwość ówczesnych odbiorców) charakterze pisma upatrywano przyczyn komercyjnej porażki czasopisma Konopnickiej, którego nie uratowała nawet zmiana zespołu redakcyjnego ani złagodzenie programu. Zob. M. Zawalska, dz. cyt., s. 14, 100, 145, 150. J. Franke, dz. cyt., s. 174.

²⁴ J. Franke, dz. cyt., s. 81-83.

Pierwsza recenzja ukazała się 24 czerwca w „Świcie”. Z krytyką, ale i obroną książki Kamińskiej, a przynajmniej z próbą dostrzeżenia w niej treści wartościowych dla czytelniczek wystąpił Jan Gadomski. „Jakie są przyczyny niewoli kobiecej? - zapytywał za autorką – Przyczyny są takie, że ludzkość, wyszedłszy z raju, stała się z osiadłej koczowniczą. Jakie są skutki? Skutki są takie, że naród, trzymający kobiety w niewoli, upada. Oto jak mógłby streścić dziełko powyższe ktoś – złośliwy”²⁵. Nie chcąc jednak uchodzić za złośliwego, autor zwrócił uwagę, iż za „myśl, zdrową i jasną, która na uwagę zasługuje” (choć nie została należycie rozwinięta), trzeba uznać stwierdzenie, że „kobietę należy wychowywać przede wszystkim do macierzyństwa, które jest jej najwyższem posłannictwem, i że w związku rodzinnym, będąc żoną i matką, winna pozostać równouprawnioną i swobodną, a nie ujarzmioną i niewolnicą”²⁶.

Kontrowersyjne, według Gadomskiego, było potraktowanie przez Kamińską współczesnej sytuacji kobiet jako niewoli podobnej do tej, której podlegały w starożytności. „Stan społeczny kobiety dzisiejszej nie jest niewolą – wyjaśniał – Ruch emancypacyjny kobiecego świata nie jest ściśle biorąc dążnością do wyzwolenia; jest on dążnością do równouprawnienia. Taki ruch ma za punkt wyjścia nierówność praw. Ale nierówność praw to jeszcze nie niewola, która jest zupełnem wyzuciem z wszelkiego prawa”²⁷. Na odczucie współczesnych kobiet zniewolenia w małżeństwie zaś krytyk proponował proste rozwiązanie – „niech kobiety idą za mąż z miłości”²⁸. Kierowanie się głosem serca, a nie materialną rachubą, wyrabianie w sobie zalet umysłu i charakteru pozwalających na ułożenie partnerskich relacji nawet z człowiekiem, którego uczuć się nie odwzajemnia – oto według Gadomskiego remedium na bólaczki nieszczęśliwych żon. W konsekwencji, za najważniejszą myśl, jaką czytelniczki mogły wyciągnąć z rozważań Kamińskiej (choć według krytyka ona sama nie zdołała dojść do tego wniosku), krytyk uznał wysoką rangę wychowania w urzeczywistnianiu idei równouprawnienia. Odpowiedzialnością za prawidłowy przebieg owego procesu obarczył rodziców, którzy powinni skupić się na takim wychowaniu córek, aby przygotować je do „rzetelnej samodzielnosci, a nie do kaprysów”. Niejasne zaś postulaty „reformy kobiety” wysunięte przez autorkę, Gadomski skwitował stwierdzeniem, że „Wykształcenie kobiety nie może być dodatkiem do reformy emancypacyjnej, ale ta od

²⁵ J. Gadomski, *Przegląd literacki*, „Świt” 1884, nr 13, s. 205.

²⁶ Tamże, s. 206.

²⁷ Tamże.

²⁸ Tamże, s. 207.

niego rozpocząć się winna, i przez nie tylko znajdzie kiedyś właściwe i naturalne rozwiązanie”²⁹.

Cztery dni później – 28 czerwca – o przyczynach i skutkach kobiecej niewoli pisał recenzent „Tygodnika Mód”, szyderczo streszczając główną myśl Kamińskiej: „W czyjejże niewoli żyją kobiety? Kto im nałożył pęta? Mężczyźni!”³⁰. W odróżnieniu od Gadomskiego, krytyk nie hamował się w okazywaniu złośliwości, nie próbował dopatrzeć się w *Przyczynach i skutkach kobiecej niewoli* jakiegokolwiek trafnego spostrzeżenia. Szafował za to hojnie cytatami z książki, dodając do nich ironiczne komentarze. „Małżeństwo, jest to uświęcona niewola płci zwanej żeńską – przytaczał słowa Kamińskiej – dla wyłącznej, samolubnej korzyści płci zwanej męską i mocą czego dwie równe połowy małżeńskiej całości przeistaczają się w dwa ułamki zostające do siebie w stosunku 1/100, 99/100”, żeby następnie zinterpretować je następująco: „Słowem, mężczyźni, to tyrani z zasady, którzy pastwią się nad kobietami, pomiatają żonami, [...]! Wskutek tego mężczyźni sami wyrabiają zło u kobiet i oni winni są, że dzisiejsze kobiety – naturalnie podług twierdzenia pani Kamińskiej – to *furie piekielne, lalki – oszustki lub też bezcelowe anioły dobroci i poświęcenia!*”³¹.

O ile Gadomski łagodził wywód autorki *Przyczyn i skutków...*, o tyle krytyk „Tygodnika Mód” skupił się na najbardziej jaskrawych sformułowaniach, przytaczając je, by definitywnie zdewaluować sposób myślenia Kamińskiej. „Czego p. Kamińska chce i dokąd dąży – tego nie wiemy, bo nawet książka jej tego nam wytłumaczyć nie zdołała”³² – pisał w podsumowaniu recenzji. Wreszcie, w ostatnich akapitach odsłaniał swój punkt widzenia, który rozwiewał wszelkie wątpliwości co do przekonań autora o roli kobiet w społeczeństwie:

Jeśli kobieta ma inną [niż mężczyzna – A. P.] wytkniętą drogę do pracy w życiu, to wcale nie wynika z niewoli, lecz tylko z rozumnego podziału zatrudnienia. Ktoś musi domu pilnować i dzieci, a czyż to zajęcie stosowne dla mężczyzny? Czy nie przyzna sama autorka, że mąż pomimo najlepszych chęci nie mógłby być dobrym piastunem, ani też nie tęgo zawiadywałby kuchnią. Zatrudnienie takie nie upokarza kobiety i lepiej jej w domu przy dzieciach, aniżeli w bankierskim kantorze, przed kratkami sądowni lub w wagonie tramwajowym w roli konduktora³³.

²⁹ Tamże.

³⁰ Ed. Z., *Przyczyny i skutki kobiecej niewoli*, „Tygodnik Mód i Powieści” 1884, nr 26, s. 305.

³¹ Tamże, s. 306. Podkr. – Ed. Z.

³² Tamże.

³³ Tamże.

Widząc odpowiednie dla kobiet miejsce jedynie w domu przy dzieciach, krytyk nie bronił im jednak zdobywać wiedzy, jeśli mają taką potrzebę i zdolności. Na koniec wyznał, że impulsem, który go popchnął do omówienia książki Kamińskiej, była obawa przed jej potencjalną szkodliwością, ponieważ napisana przez kobietę „możeby w niejednej główce poplątała myśli”. Jak widać, „Tygodnik Mód” w tym czasie bardzo dbał o porządek i ład w wyobrażeniach swych czytelniczek.

Na łamach „Bluszczu” książkę Kamińskiej zrecenzowano dopiero 16 lipca, prawdopodobnie więc Maria Ilnicka, która osobiście zajęła się *Przyczynami i skutkami...*, zdążyła przed napisaniem swojego tekstu zapoznać się z wypowiedziami poprzedników. Podobnie jak oni zwracała uwagę przede wszystkim na niedopuszczalność posługiwania się pojęciem „niewoli” w odniesieniu do sytuacji współczesnych kobiet. Redaktorka „Bluszczu” jednak wykazała się największą orientacją w publikacjach dotyczących emancypacji. Szukała powinowactwa pracy Kamińskiej z poglądami niejakej Ludwiki Michel, która kilka lat wcześniej stała na czele odłamu kobiet francuskich skarżących się na „niewolę”. Francuzka nie zyskała jednakże szerszego poparcia, więc nikt już więcej, jak stwierdziła Ilnicka – „nawet zwolenniczki najdalej idącego równouprawnienia kobiety w kierunku politycznym, ekonomicznym i naukowym, stanu jej wśród narodów nowożytnych niewolą nie nazywają”³⁴. Nie znajdując analogii do poglądów Michel, recenzentka ze zdziwieniem zatem zauważyła, że książka Kamińskiej „jest w założeniu swoim niesłychanie oryginalną, bo nie tylko zostawiając na boku, ale nawet odrzucając precz wszelkie spodziewane tu dążenia kobiety do równości praw społecznych – żąda wyzwolenia jej w rodzinie: spod niewoli męża”³⁵.

Następnie Ilnicka streszczała poglądy autorki uważającej małżeństwo za instytucję ze swej natury dostosowaną do zaspokajania egoistycznych potrzeb mężczyzny, a kobietę w małżeństwie postrzegającej jako zawsze zniewoloną. Nie rezygnowała przy tym z szukania kontekstu dla wypowiedzi Kamińskiej w literaturze przedmiotu. Ripostując, redaktorka „Bluszczu” odwołała się więc do poglądów Johna Stuarta Milla, twierdząc za autorem *Poddaństwa kobiet*, że w małżeństwie obie strony zrzekają się części swobód na rzecz rodziny, a co za tym idzie każda ze stron musi mieć jakieś obowiązki. W jednej sprawie Ilnicka przyznała słusność Kamińskiej. Zgodziła się mianowicie z tym, że samotność jest dla kobiety „stanem smutnym, nienaturalnym”³⁶. Dlatego, idąc tropem Ga-

³⁴ M. Ilnicka, *Przegląd piśmienniczy*, „Bluszcz” 1884, nr 29, s. 232.

³⁵ Tamże.

³⁶ Tamże, s. 233.

domskiego, recenzentka zadawała pytanie, co zrobić, by małżeństwo zaspokajało potrzeby kobiety, nie odbierając jej godności, nie czyniąc ofiarą męskiej tyranii? I tak jak Gadomski, Ilnicka widziała rozwiązanie tego problemu w budowaniu związku na fundamencie miłości. Zarzuciwszy Kamieńskiej, że ta zupełnie zignorowała kwestię uczucia, które powinno być podstawą zawarcia małżeństwa, pisała: „Jeżeli jest niewola w małżeństwie, to wtedy właśnie, gdy jest to związek zawarty bez miłości, bez życzliwego, przyjaznego serc zespolenia; ale to niewola taka, jak owych rzymskich niewolników, którzy się na rynku sami w niewolę sprzedawali – jest to handel sobą – tylko już wtedy niewolnik powinien pamiętać, że to on sam własnowolnie wolności się pozbawił, przekładając nad nią to, co mu za nią zapłacono”³⁷.

Wytknąwszy autorce jednostronność osądu, zbyt daleko sięgające analogie do zjawisk występujących w przyrodzie („rodzina ludzka, to nie rodzina zwierzęca”), niedorzeczności w sposobie rozumowania („czytelnik chce zawołać co chwila: – To sofizm!”) oraz błędy językowe, Ilnicka zakończyła recenzję krótkim i dość dwuznacznym wnioskiem: „Sądziłoby można, że autorka kształciła się poza krajem lub w kraju była źle języka uczoną”³⁸. Kwestionując znajomość polskiego, a tym samym patriotyzm Kamieńskiej, redaktorka „Bluszczu” ostatecznie deprecjonowała w oczach czytelników wartość jej książki.

5.

Dla pełniejszego obrazu powyższy przegląd stanowisk wobec *Przyczyn i skutków kobiecej niewoli* należałoby zestawzić z wypowiedziami na temat innych prac z zakresu „kwestii kobiecej” oraz prezentowaną w poszczególnych czasopismach oceną bieżących zdarzeń, jak uchwalenie we Francji za sprawą działań Alfreda Josepha Naquetanowego prawa rozwodowego czy propozycjami zmian w zakresie kształcenia dziewcząt³⁹. Bardziej drobiazgowo analizy musiałyby jednak znacznie przekroczyć formalną objętość niniejszego artykułu, skupię się więc już tylko na kilku najistotniejszych wątkach.

³⁷ Tamże.

³⁸ Tamże.

³⁹ „Z wyraźną szkodą dla tygodnika Konopnickiej”, jak pisał Franke (dz. cyt., s. 171), o kwestii wychowania, kształcenia i roli społecznej kobiet, niejednokrotnie kontrowersyjnie i niezgodnie z linią pisma, wypowiadał się na łamach „Świtu” A. Dygasiński. Zob. J. Franke, dz. cyt., s. 178; A. Dygasiński, *Od którego punktu zacząć wychowanie kobiety*, „Świt” 1884, nr 2; tenże, *Wychowanie kobiety ze względu na cele społeczne*, tamże, nr 7; tenże, *Co znaczy termin „powszechnie ludzkie wychowanie”*, tamże nr 14; tenże, *Mysli o stanowisku kobiety ze względu na cele społeczne*, tamże, nr 23; tenże, *Poglądy na wychowanie kobiety w zeszłym wieku i dzisiaj*, tamże, nr 35-36.

Wspólne dla „Bluszczu”, „Świtu” i „Tygodnika Mód”, widoczne poniekąd również w recenzjach z książki Kamińskiej, było zainteresowanie oświatą kobiet. Nawet najbardziej oportunistyczny w tym zestawieniu, konserwujący patriarchalne cechy polskiej kultury tygodnik Gregorowiczanie stronił od aprobatywnego dyskursu opisującego reformy w zakresie edukacji, donosząc na przykład o otwarciu żeńskich kolegiów w Cambridge⁴⁰ albo doceniając znaczenie reform francuskiego ministra oświaty Julesa Ferry'ego⁴¹. O akceptacji dla dążenia kobiet do gruntownego i wyższego wykształcenia świadczyła także bardzo pochlebna opinia na temat wydanej w 1884 roku pracy Hedwigi Dohm *Kobieta i wiedza* w polskim przekładzie Julii Zawiszewskiej. Autorka polemizowała w niej – według autora recenzji – „racjonalnie i dowcipnie” z twierdzeniami znanego z ważenia kobiecych mózgow fizjologa i anatoma, profesora Bischoffa, który w rozprawie *Praktyka medyczna i studia medyczne dla kobiet* miał dowieść, że „kobieta niezdolną jest do wyższego wykształcenia”⁴². Autor omówienia, z małymi zastrzeżeniami zgadzając się z Dohm, podsumował przydatność jej książki uwagą, iż „Rozprawy i kwestie na temat wyższego wykształcenia kobiet będą zawsze rozprawami i kwestiami, dopóki potrzeba czasu i ten konieczny (mimo wszystkie zapory) postęp cywilizacyjny nie przedrże prądem swoim zasłony zaciemniałych pojęć i nie wytworzy sam z siebie doskonałej harmonii nie jednej płci, a całej wszechstronnie wykształconej ludzkości”⁴³.

„Tygodnik Mód” nie odżegnywał się także od poglądów Elizy Orzeszkowej, zapowiadając rozpoczęcie jeszcze w 1884 roku drukowania studium poświęconego rozbiorowi jej dotychczasowej twórczości. Sedlaczek, który zajął się tymczasem powieściami *Ostatnia miłość*, *Z życia realisty* oraz *W klatce*, odniósł się przy tej okazji do sprawy rozwodów. „Wyznajemy, że rozwód zbyt rozpowszechniony podkopałby moralne podstawy społeczeństwa – pisał – nadużywany zdeptałby najświętsze obowiązki małżeńskie, mógłby się stać istotnie pobudką do rozuzdanej samowoli”⁴⁴. Dodawał jednakże, iż są „pewne wypadki, w których nawet Kościół udziela rozwody (!)”. Uzasadnieniem dla nich są sytuacje, gdy małżeństwo przestaje być „świętynią moralności”, a wręcz przeciwnie – „daje sposobność do jej znieważenia”⁴⁵. Taki powód, usprawiedliwia-

⁴⁰ W. Czajewski, *Wyższe zakłady naukowe dla kobiet. Uniwersytety w Anglii*, „Tygodnik Mód i Powieści” 1884, nr 9, s. 65-66.

⁴¹ Tenże, *Wyższe zakłady naukowe dla kobiet. Gimnazja we Francji*, „Tygodnik Mód i Powieści” 1884, nr 41, s. 321.

⁴² *Literatura zagraniczna. Kobieta i wiedza*, „Tygodnik Mód i Powieści” 1884, nr 20, s. 153.

⁴³ Tamże, s. 154.

⁴⁴ E. Zorjan, *Powieści Elizy Orzeszkowej*, „Tygodnik Mód i Powieści” 1884, nr 16, s. 121.

⁴⁵ Tamże.

jący przeprowadzenie rozwodu, w opinii krytyka wpisany był też w twórczość Orzeszkowej, zwłaszcza w *Ostatnią miłość*. Sedlaczek przypominając czytelnikom „Tygodnika Mód” przesłanie płynące z wczesnych powieści autorki (na przykład, że „Kobiety przeznaczeniem jest być żoną i matką. Cel to wielki, święty bo od jego spełnienia zależy przyszłość rodziny i społeczeństwa”⁴⁶), występował zarazem w obronie idei nowego zbiorowego wydania jej dzieł.

Względna otwartość „Tygodnika Mód” w 1884 roku ograniczała się jednak wyłącznie do edukacji kobiet. Redakcja przekonywała wprawdzie, że lepiej wykształcone kobiety będą lepszymi, bo bardziej rozumnymi żonami i matkami, ale już wykonywanie przez nie pracy zarobkowej poza domem uznawała za ostateczność. Odwoływano się w tej sprawie na przykład do książki *Le rôle-économique de la femme* Arthura Mangin, który był zwolennikiem zamykania przed kobietami dostępu do pracy poza domem⁴⁷. Według niego kobiety aktywne zawodowo miały odbierać miejsca pracy mężczyznom, przyczyniając się do ich demoralizacji i do zachwiania społecznej równowagi. Pracujące kobiety bowiem zaniedbują obowiązki domowe i wychowawcze, a uniemożliwiając zatrudnienie mężczyznom, którzy powinni być żywicielami rodziny, stają się zarazem powodem spadku zawieranych małżeństw. Przychylając się do opinii francuskiego autora, redakcja „Tygodnika Mód” przypominała, że kobietę należy wychowywać w głębokim przekonaniu, iż jej przeznaczeniem jest przede wszystkim macierzyństwo, „ażeby kobieta w młodym już wieku poznała swój cel, do niego się sposobiła i odpowiednio kształciła”⁴⁸.

Nie kwestionując zasadniczego przeznaczenia kobiet do małżeństwa i macierzyństwa, szerszy jednak repertuar życiowych ról proponowano czytelnikom „Bluszczu”. Roczник 1884 dostarczał pod tym względem bogatego materiału do studiów i czerpania wzorców. W bez mała połowie numerów zamieszczono *Kronikę działalności kobiecej* informującą o aktualnych dokonaniach czy inicjatywach kobiet z całego świata⁴⁹. Często pojawiały się też artykuły poświęcone emancypacji, które wskazywały jej pozytywne i negatywne

⁴⁶ Tamże, s. 122.

⁴⁷ *Z pod (!) naszej strzechy*, „Tygodnik Mód i Powieści” 1884, nr 50, s. 399.

⁴⁸ Tamże. Nieco inaczej autor felietonu zapatrywał się na pracę kobiet klas średnich, podejmując dialog z J. Olszycem. Proponował wówczas zastąpienie kobietami męskiej obsługi „magazynów towarów łokciowych, strojów, bielizny, rękawiczek itp.”. Zob. *Z pod naszej strzechy*, „Tygodnik Mód i Powieści” 1884, nr 25, s. 199.

⁴⁹ Były to nie tylko krótkie wzmianki, jak ta o uzyskaniu 12 XI 1883 r. przez Laurę z Korwinów Krudowskich Kowalewską stopnia doktora filozofii uniwersytetu w Sztokholmie („Bluszcz” 1884, nr 1, s. 6), ale także obszerniejsze teksty, jak np. omówienie studium o stanowisku kobiet piszących we Francji, zamieszczonego w dzienniku paryskim „Le Voltaire” (tamże, s. 7).

przejawy. Pretekstem do rozważań stawały się zwykle świeże publikacje dotyczące „kwestii kobiecej”. I tak na przykład w numerze 24 z 11 czerwca inspiracją do szukania analogii między zmianami, jakie dokonały się w społeczeństwie angielskim, i obserwowanymi wśród polskich rodzin, była książka (trudna dziś do zidentyfikowania) pod tytułem *Dziewczyna naszych czasów* (*The Girl of the Period*) autorstwa Linn Linton⁵⁰. Tydzień później natomiast pojawiła się w „Bluszczu” wzmianka o głośnej pracy przygotowanej pod kierunkiem Teodora Stanton – *The Woman Question in Europe* (nie omówionej skądinąd w „Świcie”, ani tym bardziej w „Tygodniku Mód”), która ukazała się właśnie w Nowym Yorku, a której polski przekład został opublikowany dopiero rok później⁵¹. Ilnicka przypominała przy okazji, iż częścią dotyczącą Polek zajęła się w niej Eliza Orzeszkowa⁵². Nie wydawała sądu o całości, ponieważ – jak przyznała – zdążyła zapoznać się tylko z fragmentem poświęconym Francji, jednak o tym rozdziale wypowiadała się krytycznie, zarzucając autorowi, że największe znaczenie w historii francuskiego ruchu kobiecego przypisał bohaterkom rewolucji 1789 roku, ignorując zupełnie wkład François Fénelona, lekceważąc twórczość George Sand⁵³. Redaktorka „Bluszczu” wykazała się przy tym dużą wiedzą z zakresu historii Francji, czytaniem i obiektywizmem w ocenie.

Swoje rozważania Ilnicka kontynuowała w kolejnym numerze pisma, pozwalając sobie na refleksje nie związane już bezpośrednio z książką Stanton. Wspominała na przykład postać francuskiej matematyczki z przełomu XVII i XVIII wieku, Sophie Germain, która wykształcenie zdobyła pomimo ekstremalnie niesprzyjających warunków. Napomknęła też o typie kobiet, które „u nas mają swoją sylwetkę moralną i charakterystyczną nazwę daną im przez Kraszewskiego. *Całe życie biedna* – całe życie nie należąca do nikogo, a samodzielnie żyć nie umiejąca, kobieta pozostawiona samotną; [...]”⁵⁴. Poszerzając nieco kontekst pracy Stanton, Ilnicka próbowała zrównoważyć jednostronność jego opinii.

Oprócz licznych tekstów omawiających „kwestię kobiecą”, w 1884 roku na łamach „Bluszczu” pojawiło się też sporo artykułów dotyczących edukacji estetycznej kobiet, samokształcenia a także zagadnień pedagogicznych. Wiele z nich

⁵⁰ „[...] uważać można książkę Mrs. Linn Linton za pewien przyczynek do charakterystyki chwili bieżącej, a że zachodzi pewne podobieństwo między naszą a angielską kobietą, przynajmniej pod względem rodzinnych uczuć i pracy w rodzinie, potęguje się dla nas interes książki, [...]”. [M. Ilnicka] M. I., *Kobieta w Anglii*, „Bluszcz” 1884, nr 24, s. 189.

⁵¹ T. Stanton, *Kwestia kobieca w Europie*. (*The Woman Question in Europe*), przeł. K. Sosnowski, Warszawa 1885.

⁵² M. Ilnicka, *Kwestia kobieca w Europie*, „Bluszcz” 1884, nr 25, s. 198.

⁵³ Tamże, s. 198, 199.

⁵⁴ M. Ilnicka, *Kwestia kobieca w Europie*, „Bluszcz” 1884 nr 26, s. 207.

pochodziło spod pióra Ilnickiej, ale publikacje z tego zakresu zamieszczali również: Henryk Struve (*Estetyka barw. Znaczenie estetyczne barw w ogólności*, nr 22), Edward Lubowski, który podał w streszczeniu pracę Geорга Brandesa *Romantyzm we Francji* (nr 1-3, 7-8, 23,24, 26, 29-31, 33, 36-37) oraz Florian Łagowski (*Samouctwo*, nr 8, 16-17; *Kobiety nasze wobec pedagogiki*, nr 37).

Pod względem bogactwa treści i atrakcyjności czytelniczej „Świt” nie ustępował „Bluszczowi”. W roku 1884 na jego łamach ściśle kobiecą problematyką zajmowała się m. in. Orzeszkowa (*Listy o sprawach kobiet*, nr 5-7, 16-18, 22-24), Piotr Chmielowski (portrety: Elżbiety z Krasińskich Jaraczewskiej, nr 2-6, Julii z Molińskich Wojkowskiej, nr 14-16, Eleonory Ziemięckiej, nr 35-40; w 1885 roku znalazły się w zbiorze *Autorki polskie wieku XIX*), Teodor Tomasz Jeż (*O szkołach średnich żeńskich we Francji*, nr 18-21). Temat ten w felietonach wstępnych podejmowała też sama Konopnicka⁵⁵. Zastanawiała się na przykład nad specyfiką polskiej „kwestii kobiecej”. W mowie ezopowej, między słowami ukrywała tę prawdę, że aktualna sytuacja polityczna wymusza na Polkach podporządkowanie się przede wszystkim interesom narodowym⁵⁶. Odświeżając myśli Orzeszkowej z *Kilku słów o kobietach*, stwierdzała, że treścią „kwestii kobiecej” jest „nie jak kobiety wyzwolić lub równouprawnić, lecz – jak kobiety wyzyskać”⁵⁷. Konopnicka, podobnie jak to wielokrotnie czyniła redaktorka „Bluszczu”, nie obiecywała kobietom dodatkowych praw, ale proponowała zwiększenie zakresu obowiązków i poczucia odpowiedzialności za dobro społeczne. Jednak jej wypowiedzi – bardziej dosadne i bezpośrednie niż Ilnickiej – traciły aurę duchowości, stawały się obietnicą końca próżnowania, początku ciężkiej pracy bez nagrody. Pisała bowiem o kobiecie:

Póki „rozkosze życia” będą dla niej celami życia, dopóty żyć ona będzie egoistycznie. Z rąk jej i serca nie spłynie kropla ożywczej rosy na ziarna społecznej niwy; bo ona sama poić się będzie rosą prac cudzych, na nic nie dbając, byle jej było dobrze, ucieszenie. Dopóki praca kobiety nie będzie miała celów świadomych, jasnych, dalekich, dopóty nie będzie miała bodźca, który podnieca i światła, które prowadzi. Dopóki ona nie włoży szyi w jarzmo wspólnego trudu, dopóty rozerwani będziemy na dwoje, na mrówki, które zbierają i na koniki polne, które śpiewają; na tych, co pracują

⁵⁵ Zawalska przypisała Konopnickiej autorstwo anonimowych artykułów wstępnych od nr 1 do 60. Zob. też, dz. cyt., s. 160.

⁵⁶ „Inne społeczeństwa mają do czynienia same z sobą tylko, z własnymi celami, z własnymi wadami czy zaletami. Nie tak jak u nas. I dlatego, jeżeli tamte mogły pojmować sprawę kobiecą, jako sprawę walki o przywileje i stanowisko w życiu, u nas wolno jest mówić o niej jedynie jako o sprawie podporządkowanej interesom całości”. [M. Konopnicka], *Kwestia kobieca*, „Świt” 1884, nr 2, s. 17.

⁵⁷ Tamże.

w poczuciu obowiązków względem terażniejszości i przyszłości, i na te, co pracę mę-
czyzn uważają za swoje prawo, nabyte na ślubnym kobiercu.⁵⁸

W kolejnych artykułach wstępnych Konopnickiej powracał ten oskarży-
cielski ton, którego sama autorka od początku była świadomą⁵⁹. Ostrze krytyki
wymierzone było głównie przeciw kobietom, którym „obfitość środków ma-
terialnych pozwala nic nie robić i które mają bardzo wiele wolnego czasu”⁶⁰,
a więc należącym do klasy wyższej i zamożniejszej klasy średniej. To do nich
odnosił się zarzut, że „Życie czcze, życie rozmów towarzyskich bez treści, ży-
cie nudów domowych, zabijanych romansem w żółtej okładce, życie bez roz-
leglejszych celów, bez świadomości związków, łączących najmniejsze prace
jednostki z interesami i pomyślnością ogółu, takie życie smakować może tym
tylko, co nie zaznali innego i dopóki go nie zaznali”⁶¹. Na marginesie rozwa-
zań o „kwestii kobiecej” Konopnicka jednak nie omieszkała zwrócić się także
przeciw adwersarzom z innych czasopism, czyniąc ich współwinnymi inercji
polskich kobiet. Pisała: „[...] nawet temi środkami jakie są, [kobiety –A. P.]
mogłyby zrobić znacznie więcej dla pożytku ogólnego, niżli robią, byle tylko
zbudzić w sobie umiały dobrą wolę. Do czego z pewnością nie dojdą, jeśli będą
słuchały publicystów, radzących im, aby tylko – zmieniły pozycję i nadal wypo-
czywały w spokoju”⁶².

Zmniejszająca się z miesiąca na miesiąc liczba prenumeratorek „Świtu”
świadczyła o tym, że jego czytelniczki wołały jednak przestać na zmienianiu
pozycji i dalszym odpoczywaniu. Tym bardziej, że Konopnicka nie wahała się
mówić wprost o swoim poparciu dla ustawy rozwodowej Naqueta (*Rozwody
we Francji*, nr 12), występować przeciw fałszom w dyskursie emancypacyjnym
(*Nieletnie*, nr 26; *Przestańcie, bo źle się bawicie*, nr 30; „*Przeznaczenie*” kobiet, nr
39) czy zwykłej ignorancji, hipokryzji i pruderii (*Nauka i Schocking*, nr 32). Sta-
nowczość wyrażanych przez nią przekonań, często zbyt odważnych jak na cza-
sopismo kobiece oraz styl wypowiedzi – szorstki, prowokacyjny i błyskotliwy,
pozbawiony owej konfidencjonalności, jaką potrafiła wytworzyć Ilnicka, nie
mogły znaleźć szerszego oddźwięku i poparcia wśród czytelniczek *A. D.* 1884.

⁵⁸ Tamże.

⁵⁹ „Słowa niniejsze zabrzmieć mogą w uszach niektórych, jak oskarżenie – niesłuszne. Bo
wszakże i kobiety pracują ciężko, i ich życie nie różami usłane, i one troski swe mają i krzyże,
które dźwigając, spełniają gorycz z kielicha ogólnej, czy własnej swojej niedoli. Za co więc
winić je? Za co grozić, jak Niniwitkom, że po niewielu dniach miasto upadnie w gruzy, jeśli
się nie opamiętają? Za to – że miasto upadnie...”, j. w., s. 17-18.

⁶⁰ [M. Konopnicka], *Kwestia kobieca II*, „Świt” 1884, nr 3, s. 35.

⁶¹ Tamże, s. 36.

⁶² [M. Konopnicka], *Kwestia kobieca III*, „Świt” 1884, nr 5, s. 67.

6.

Oczywiście ani recenzje, ani rozprawy o „kwestii kobiecej” nie należały do tych działów czasopism dla kobiet, które cieszyły się największym zainteresowaniem prenumeratorek. Gusta mas w większości zaspokajały same już tylko „dodatki mód”, czego świadoma była nawet redaktorka „Świt”, zamieszczając specjalny wstęp do pierwszego numeru „dodatku”. Pisano w nim: „Niepodobna zaprzeczyć, że pomiędzy czytelniczkami pism wydawanych specjalnie dla kobiet są – którym przede wszystkim chodzi o – dodatek”⁶³.

W dalszej kolejności uwagę przykuwały, zamieszczane również w oddzielnych „dodatkach” powieści. Była to literatura popularna, często tłumaczenia europejskich lub światowych bestsellerów. W 1884 roku „Świt” opublikował w dodatku powieściowym słynny romans *Molly Bawn* autorstwa irlandzkiej pisarki Margaret Wolfe Hungerford, używającej literackiego pseudonimu „The Duchess”. Dodatek „Bluszczu” natomiast zawierał w tym roku aż sześć powieści, m. in. *Silnego Ducha* Wilhelminy Heimbürg (właśc. Bertha Behrens) oraz *Widmo szczęścia i Z krwawych dni* Mary Elizabeth Braddon. O ile wśród utworów publikowanych w dodatku do „Bluszczu” dominowała na ogół literatura angielska i niemiecka, o tyle w dodatku „Tygodnika Mód” przeważały zwykle romanse francuskie. W 1884 roku pojawili się w nim jednak *Nieogłędni* angielskiej pisarki Mistress Henry Wood (właśc. Ellen Wood)⁶⁴.

Publikowane natomiast na łamach literackiej części czasopism utwory, które przypuszczalnie też bywały czytane przez żadne fabuły prenumeratorki, należały już do nieco ambitniejszej literatury. W „Bluszczu” była to proza wyłącznie polskich pisarzy. W 1884 roku drukowano między innymi powieści *Głupia dziewczyna* Edwarda Lubowskiego i *Ktoś* Kraszewskiego. W tym czasie w „Świcie” ukazały się na przykład nowele Orzeszkowej *Romanowa i A...B...C...*, *Ultimus* Konopnickiej oraz *Kropla krwi* Maurycego Jokaya, pisarza węgierskiego, z okazji jubileuszu czterdziestolecia pracy twórczej, hołubionego także przez Ilnicką⁶⁵. „Tygodnik Mód” natomiast w 1884 roku publikował, nie pozbawioną wątków sensacyjnych i romansowych, powieść Grygorowicza *Wies Świątniki* (wiejskie zarzysy).

Nawet tak pobieżny przegląd publicystycznej i literackiej zawartości trzech najbardziej popularnych w 1884 roku czasopism dla kobiet odzwierciedla główne tendencje panujące wówczas zarówno w kobiecym czytelnictwie⁶⁶, jak

⁶³ *Znaczenie dodatku, „Świt” 1884, dodatek do nr 1, s. 9.*

⁶⁴ Zob. J. Franke, dz. cyt., s. 130.

⁶⁵ *Przez czterdzieści lat, „Bluszcz” 1884, nr 9, s. 75.*

⁶⁶ Więcej na ten temat pisałam w artykułach: *Kobiety i powieść w XIX wieku. Uwagi o symbio-*

i w wyobrażeniach funkcjonujących na temat „kwestii kobiecej”. Dominującym kierunkiem zainteresowań czytelniczek był – romans. Swoją czas i pieniądze poświęcały mu nie tylko, jak chciała Konopnicka, kobiety z klas próżnujących, ale także te pracujące fizycznie, które mimo wszystko znajdowały środki, by zaopatrzyć się w najświeższy numer „Tygodnika Mód” lub tanie wydanie bestsellerowej powieści. Nic dziwnego zatem, że przeciętna zwolenniczka lektury lekkiej, łatwej i przyjemnej, historii miłosnych uwieńczonych zawsze *happy endem*, nieufnie i ostrożnie odnosiła się do sprawy emancypacji. Marzenia o poślubieniu księcia z bajki nijak się przecież miały do codziennej żmudnej pracy nad samokształceniem i doskonaleniem charakteru, do wyzbycia się egoistycznych pobudek i podejmowania działań na rzecz publicznego dobra, choćby miały się one sprowadzać tylko (aż) do uczenia ubogich dzieci polskiego abecadła.

Fenomen „Bluszczu” Ilnickiej polegał na umiejętnym dotarciu do tej właśnie rzeszy rozmarzonych naśladowczyń Emmy Bovary i delikatnym korygowaniu ich postaw – tak, by nie przstraszyć, nie zniechęcić, nie zrazić, ale zarazem przynajmniej odrobinę poszerzyć ich horyzonty, łagodnie wyprowadzać z hipnotycznego snu. Gwałtowna pobudka, którą w 1884 roku Konopnicka zafundowała prenumeratorom „Świtu” musiała więc zakończyć się porażką. Przeciętna czytelniczka od brutalnego rozdzierania powiek wołała protekcyjnalne głaskanie po główce, jakie uprawiano na łamach – pod każdym względem znacznie mniej atrakcyjnego od „Świtu” – „Tygodnika Mód”. Dlatego periodyk Konopnickiej, prowadzony od roku 1886 przez Walerię Marrené, przetrwał na rynku niespełna cztery lata, czasopismo Gregorowicza zaś, kierowane w latach 90-tych przez Jana Skińskiego, pod którego redakcją jeszcze otwarciej i bardziej zdecydowanie odcinało się od tendencji emancypacyjnych, a nawet stawało się wobec nich coraz bardziej wsteczne⁶⁷ – nie tylko ukazywało się aż do I wojny światowej, ale w dodatku znakomicie prosperowało finansowo w czasach, gdy „Bluszczy” zaczynał już podupadać z powodu spadku liczby prenumeratorów.

Historia lubi zataczać koło. Mówiąc słowami Konopnickiej „nauka i *schocking*”, którym poddane zostały w 1884 roku czytelniczki „Świtu”, powróciły do samej redaktorki pisma kilka lat przed jej śmiercią. Podczas Zjazdu Kobiet

tycznej ewolucji gatunków, [w:] *Książka – biblioteka – informacja. Między podziałami a wspólnotą*, t. III, red. J. Dzieniakowska, M. Olczak-Kardas, Kielce 2012; „*Puszka Pandory*”, czyli czego obawiali się dziewiętnastowieczni publicyści piszący o czytelnictwie kobiet, [w:] *Zalecenia i przestrogi lekturowe (XVI–XX wiek)*, red. M. Jarczykowska, A. Bajor, Katowice 2012; *Androcentryzm w masce emancypacji. „Kwestia kobieca” na łamach postycyzyjnej prasy dla kobiet*, [w:] *Bibliologia polityczna*, red. D. Kuźmina, Warszawa 2011; *Normy lekturowe kobiet w XIX w. Rekonesans*, [w:] *Ludzie i książki. Studia historyczne*, red J. Kostłeki, Warszawa 2006.

⁶⁷ Zob. J. Franke, dz. cyt., s. 88.

w Warszawie z okazji jubileuszu 40-lecia działalności literackiej Elizy Orzeszkowej w roku 1907, Zofia Rygier-Nałkowska wygłosiła prowokacyjny wobec uczestniczek spotkania, a zwłaszcza wobec Konopnickiej, referat *Uwagi o etycznych zadaniach ruchu kobiecego*. Mówiąc otwarcie o przyczynach i skutkach prostytucji, o prawie kobiet do spełnienia także w wymiarze erotycznym, rzucając obecnym na zakończenie wystąpienia okrzyk: „Chcemy całego życia!”⁶⁸, młoda pisarka dołączała do szeregu feministek, które – w zmienionych nieco po rewolucji 1905 roku realiach – na nowo próbowały zdefiniować zarówno „kobiecość”, jak i cele emancypacyjnych dążeń. Zrządzeniem losu, krytykująca swoje starsze koleżanki za hipokryzję Nałkowska urodziła się 10 listopada 1884 roku. Tak, z wielu powodów rok 1884 był niezapomniany...

⁶⁸ Z. Rygier-Nałkowska, *Uwagi o etycznych zadaniach ruchu kobiecego (Referat wygłoszony na Zjeździe kobiet)*, „Krytyka” 1907, t. II, s. 363.